

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcznie 1 zł. 22 krotną dost. do domu st. 1-30

na prenumery:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 22 krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. 4.

miesięcznie 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pettowy albo jego miejsce 10 ct.  
Wielkie wiersz garmondowy 40 ct., małe  
ogłoszenia za wyraz 5 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 4  
cała wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17

TELEFON 511.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

### Stan zdrowia cesarza.

**Wiedeń**, 23 czerwca. Oficjalny komunikat dworski potwierdza, że cesarz 27 b. m. weźmie osobiście udział w ceremonii wręczenia kapelusza kardynałowi Missii.

Onegdaj popołudniu przyjmował cesarz prezydenta ministrów hr. Thuna, a wczoraj przed południem rozmaite osoby.

**Wiedeń**, 23 czerwca. Cesarz opuścił już wczoraj łóżko, mimo to jednak większą część dnia spędził, leżąc na sofie. Bole ischjatyeczne dolegały monarsze wczoraj bardzo mało, a zupełnie opuściły go bole, wynikające z „postrzału“.

### Papieski konsystorz.

**Rzym**, 23 czerwca. Na wczorajszym publicznym konsystorzu papież osobiście wręczył kapelusze kardynalskie wszystkim nowo zamianowanym kardynałom, z wyjątkiem arcybiskupa goryckiego, Missii. Ceremonia odbyła się po raz pierwszy w logii kościoła św. Piotra, mogącej pomieścić 3.000 osób.

Papież, który wygląda zadowolająco, wniesiony został do kościoła na *sedia gestatoria* i sam osobiście dokonał ceremonii, która dłuższy czas trwała. Mimo to nie okazywał żadnego zmęczenia.

W końcu papież silnym głosem udzielił błogosławieństwa licznie zebranym wiernym, którzy go witali i żegnali długotrwałymi okrzykami.

Po publicznym, odbył się konsystorz tajny, na którym papież osobiście dokonał ceremonii otwarcia i zamknięcia ust nowym kardynałom, następnie każdemu z nich nadał tytuły starych kościołów rzymskich. W końcu papież w dalszym ciągu przekonizował biskupów i udał się potem do swoich prywatnych apartamentów, gdzie przyjmował pojedynczo każdego z nowomianowanych kardynałów.

### P. Lewakowski w Hadze.

**Haga**, 23 czerwca. Bawi tu były poseł do Rady państwa dr. Karol Lewakowski, jako delegat „Ligue de l'emigration polonaise“ z tem poleceniem, aby bronił sprawy memoriału komitetu narodowo-demokratycznego stronnictwa w Warszawie zarówno wobec urzędowych delegatów, jak wobec delegatów narodów. W szczególności ma Lewakowski występować w obronie nieprzedawnionych praw polskiego narodu.

Wczoraj odbyło się tu wielkie międzynarodowe zgromadzenie dla sprawy pokoju i rozbrojenia. Na zgromadzeniu tem p. Lewakowski zalecał ideę pokoju, wyraził jednak przekonanie, że o pokoju światowym tak długo nie można myśleć, dopóki sprawa polska nie będzie rozwiązana.

### Sytuacja.

**Wiedeń**, 23 czerwca. W pismach coraz bardziej ożywia się dyskusja nad projektem utworzenia stronnictwa środka, oraz nad broszurą polskiego męża stanu, o której wam już doniosłem.

*Neue Fr. Presse* zwalcza tę myśl w krótkich ironicznych uwagach.

Natomiast *Neue Tiroler Stimmen* w liście z Wiednia witają sympatycznie myśl utworzenia stronnictwa środka.

### Bank austro-węgierski.

**Wiedeń**, 22 czerwca. *N. Fr. Presse* donosi: Rada generalna Banku austro-węgierskiego na wczorajszym poufnym posiedzeniu obradowała nad notami rządów w sprawie umowy z Bankiem. Na dzisiejszym oficjalnym posiedzeniu zostanie uchwaloną definitywna odpowiedź dla rządów.

Członek Rady Adolf Siegl zgłosił swe wystąpienie z Rady generalnej Banku austro-węgierskiego.

**Wiedeń**, 23 czerwca. Członek Rady generalnej Banku austr. węg. Siegl zrezygnował z tego stanowiska dlatego, ponieważ był przeciwny propozycji rządu i przyjęciu przywileju na podstawie §. 14-go

W opozycji są jeszcze trzej inni członkowie Rady generalnej, lecz większość dla rządu jest zapewniona, jednak pod warunkiem, iż rząd da odpowiednie gwarancje na wypadek, gdyby Rada państwa odrzuciła przywilej, nadany na podstawie §. 14.

### Przeciw kongresowi słowiańskich dziennikarzy.

**Wiedeń**, 23 czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* wyraża zdanie, że kongres słowiańskich dziennikarzy, mający odbyć się we wrześniu w Krakowie, będzie demonstracją przeciw programowi niemieckich stron-

nictw opozycyjnych, ogłoszonemu podczas Zielonych Świąt i zastąpi poniechaną przez komitet wykonawczy prawicy myśl wypracowania wspólnego przeciwnego programu.

Pismo to dodaje ironiczną uwagę, że interesującym byłoby dowiedzieć się, w jakim języku ci panowie będą prowadzili narady, albowiem podczas słowiańskiego kongresu r. 1848 musiano — jak wiadomo — przyjąć język niemiecki, jako służący do porozumienia się.

### Z obozu niemieckiego.

**Praga**, 23 czerwca. Dzienniki donoszą, że niemiecki poseł na Sejm czeski, Pfeiffer złożył mandat poselski, gdyż na onegdajszym zgromadzeniu w Rumburgu wyborcy podziękowali mu wprowadzając za jego działalność dotychczasową, wyrazili jednak życzenie, aby im już na przyszłość nie posłował.

### Kardynał Schönborn.

**Praga**, 23 czerwca. Za poradą lekarzy chory kardynał Schönborn nie powróci tutaj, do Pragi, lecz pozostanie w Falknosie. Jak już wczorajsze doniesienia zaznaczyły, przebieg choroby jest normalny i nie budzi żadnych obaw.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt**, 23 czerwca. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad nowymi przedłożeniami ugodowemi.

Dep. Szinay zwalcza ustawę w dłuższym przemówieniu.

Następnie zabiera głos prezydent ministrów Koloman Szell i w odpowiedzi poprzednim mowcom opozycyjnym oświadcza, że kwestyi wspólności cłowej nie można oceniać ze stanowiska politycznego. Niewątpliwie Węgry nie dadzą się pozbawić prawa urzędzenia ewentualnie samodzielnego obszaru cłowego, ale to prawo przewidziane jest wyraźnie w omawianej ustawie.

Zresztą, gdyby nawet zaprowadzono samodzielny obszar cłowy, musiano by zawrzeć jakiś układ z Austryją, któryby również opierał się na kompromisie obustronnych interesów. Prezydent ministrów wierzy, że przemysł austriacki odczułby dotkliwiej i głębiej zerwanie wspólności cłowej, niż rolnictwo węgierskie. W nowej ugodzie starano się równomiernie uwzględnić interesy obu połów monarchii.

Uгода zawiera także niemało koncesyj dla Austrii. Straty, wynikłe ze zniesienia obrotu miewa, dadzą się powetować odpowiedziami zarządzeniami administracyjnymi. Mowca odpiera zarzut, jakoby niniejsze przedłożenie sprzeciwiało się ustawie z roku 1867. Także opinia, że ugody nie można zawrzeć na lat cztery, jest błędna. Wystarczy wskazać na traktat, zawarty z Rosją pierwotnie na czas od 1887 do 1891 r., a później przedłużony.

W dalszym ciągu Koloman Szell stwierdza, że kwestyę bankową załatwiono w myśl i w duchu umów poprzednich, — nową jest tylko sprawa ewentualnej rekompensaty na wypadek, gdyby w r. 1907 wspólność bankowa ustała razem z wspólnością cłową.

Nowa konwencja z Austryją nie zawiera nic ponad to, co mieściło się w poprzednich przedłożeniach ugodowych i co poprzednie przygotowały rządy, którym też wyłączna przypada zasługa tych wszystkich korzyści, jakie kompromis niniejszy zapewnia.

Prezydent ministrów wyraża w końcu ubolewanie, że definitywna ugoda nie mogła jeszcze nastąpić i zaleca gorąco przyjęcie niniejszych przedłożeń, które, licząc się z obecnymi stosunkami i trudnościami, zabezpieczają prawo narodu i chronią interesy kraju.

Wywody Kolomana Szella przerywano kilkakrotnie gromnymi oklaskami, a gdy skończył, rozległo się grzmiące *Eljen*.

Następny mowca dep. Bartha upatruje w przedłożeniu nowe prowizoryum i zapytuje, czyby się stało, gdyby w parlamencie austriackim obstrukcyja zamilkła na to, aby nie przyznać Węgrom korzyści, jakie odnieść mają, zwrotu podatków spożywczych. Mowca zastrzega się przeciw przyznananiu niniejszych ustaw i oświadcza w końcu, że głosować będzie za ich odrzuceniem.

Następne posiedzenie Sejmu dziś.

**Budapeszt**, 23 czerwca. Komisya sejmowa, wybrana dla rozpatrzenia sprawy, o ile niektóre godności, uważane za synekury, są niezgodne z piastowaniem mandatu poselskiego (*incompatibilitas*) uchwaliła unieważnić mandat posła Simy, który popadł w bankructwo.

### Z parlamentu niemieckiego.

**Berlin**, 23 czerwca. Parlament przyjął wczoraj w trzecim czytaniu uchwalone onegdaj ustawy. Następnie parlament odrzucił wniosek, aby projekt

ustawy o „ochronie robotników, chcących pracować“, t. zw. *Zuchthausvorlage*, przekazać komisji. Tym sposobem ustawę *a limine* odrzucono.

Potem parlament odroczył się aż do 14 listopada b. r.

### Z Prus.

**Berlin**, 23 czerwca. *Kölnische Ztg.* pisze w artykule, widocznie inspirowanym, że widoki przejścia ustawy o projektowanym kanale pogorszyły się. W razie odrzucenia przedłożenia rządowego nastąpi rekonstrukcyja pruskiego gabinetu i rozwiązanie Sejmu.

### Nowy gabinet francuski.

**Paryż**, 23 czerwca. Agencya Havasa donosi: Waldeck-Rousseau wczoraj w dalszym ciągu konferował z rozmaitemi politycznymi osobistościami, celem utworzenia nowego gabinetu i spodziewa się, że rokowania w tej sprawie ukończy niebawem. Przymuszają, że ministrem wojny zostanie generał Gallifet.

**Paryż**, 23 czerwca. Waldeckowi-Rousseau powiodło się wreszcie utworzyć gabinet.

Skład jego jest już wiadomy i przedstawia się następująco: Waldeck-Rousseau, oprócz kierownictwa w gabinecie, zachował dla siebie tękę ministra spraw wewnętrznych. Teką spraw zagranicznych pozostała w rękach Delcasségo.

Departament wojny objął zgodnie z zapowiedziami gen. Gallifet, Lanessan — marynarki, Monis sprawiedliwości, Cailland finansów, Millerand handlu, Leygues oświaty, Decrais kolonii, Jan Dupuy rolnictwa, Baudin robót publicznych.

Nowi ministrowie biorą się na radę gabinetową dzisiaj popołudniu pod przewodnictwem Loubeta.

Jak zapewniają, zanim nowy gabinet złoży swą deklaracyę, zostaną podjęte kroki przeciw poszczególnym dygnitarzom wojskowym, którzy w słowie lub piśmie wykroczyli przeciw dyscyplinie. Deklaracya gabinetu zaznaczy tylko, że nowe ministerstwo szuka jakiejś drogi wyjścia z obecnego przesilenia.

W kurytarzach parlamentu skład nowego gabinetu nie znalazł zbyt przychylnego przyjęcia. Melinistów i monarchistów niechętnie usposabiają nazwiska skrajnych posłów Milleranda i Baudina, natomiast nacjonalistów i część socyalistów — nazwisko gen. Gallifeta.

**Paryż**, 23 czerwca. *Courrier du Soir* donosi, że Millerand miał oświadczyć, iż członkowie nowego gabinetu przyjęli na siebie zadanie stanięcia przeciw wrogom rzeczypospolitej.

Gallifet rzekł, iż zarzucają mu jego czyny w r. 1871. Wówczas bronił prawa i konstytucyi tak, jak dziś, gdy armia znów za wiele mówi, stoi w służbie większości prawa i konstytucyi.

### Sprawa Dreyfusa.

**Paryż**, 23 czerwca. Jak donosi *Journal*, obrońca Paty de Clama zażąda zastanowienia śledztwa i wypuszczenia klienta jego na wolność.

### Oziębienie przyjaźni francusko-rosyjskiej.

**Petersburg**, 23 czerwca. *Nowoje Wremja* zamieszcza artykuł o oziębieniu francusko-rosyjskich stosunków od czasu, gdy Rosya okazała bierność w sprawie zatargu Francyi z Anglią o Faszodę. Od tej pory poczęły we Francyi pojawiać się coraz częściej głosy, przemawiające za zbliżeniem się do Niemiec i ostatecznym zrezygnowaniem z Alzacy i Lotaryngii.

Paryski korespondent wymienionego pisma donosi, że pewien wybitny francuski mąż stanu powiedział mu, iż w kołach rządowych poczyną brać górę usposobienie, przyjazne dla Niemców. Usposobienie to — mówił wspomniany mąż stanu — podzielają szerokie koła ludności, jakkolwiek brak odwagi, aby to głośno wypowiedzieć.

Cesarz Wilhelm mógłby zupełnie spokojnie odwiedzić przyszłoroczną wystawę światową w Paryżu. Paryżanie przyjęliby go niezawodnie otwarci ramionami.

### Odroczenie parlamentu włoskiego.

**Rzym**, 23 czerwca. Ponieważ skrajna lewica przy sprawdzeniu protokołu z posiedzenia onegdajszego, wystąpiła znowu z obstrukcyą, prezydent ministrów Pelloux odczytał dekret królewski, zarządzający odroczenie parlamentu do 28 b. m.

**Rzym**, 23 czerwca. Pisma notują pogłoskę, że ministerstwo złagodzi przedłożenie komisji Izby co do środków politycznych i ogłosi je w drodze dekretu.

28 czerwca zbierze się ponownie parlament i będzie miał zupełną swobodę poczynienia odpowiednich poprawek, a nawet odrzucenia całej usta-

wy. Ogłoszenie ustawy w drodze rozporządzenia miałyby na celu położenie końca parlamentarnej dyskusji.

### Czesi na obozynie.

**Lipsk**, 23 czerwca. Z Zittau donoszą, że wzbuchły tam spory między czeskimi robotnikami, które doprowadziły już do przelewu krwi, przyczem jeden czeski robotnik został zasztyletowany, a inny ciężko raniony.

Wielu Czechów uwięziono. Jak się zdaje, nastąpi niebawem masowe wydalanie Czechów.

### Wypadek na morzu.

**Brest**, 23 czerwca. Dwie łodzie rybackie wyróciły się na pełnym morzu.

Dwanaście osób znalazło śmierć w nurtach.

### L y n o h.

**Nowy Jork**, 23 czerwca. *Newyork Herald* donosi z Rio do Janeiro, że w Rio Grande tłum wtargnął do miejscowego więzienia i okropnie zlynchował pewnego Francuza, którego uwięziono za to, że dopuścił się haniebnej zbrodni na 3-letniej dziewczynce. Tłum wydobył więźnia, strasznie go pobił, a w końcu żywcem spalił.

**Nowy Sącz**, 23 czerwca. Jakób Rumstein, handlarz skór, zbankrutowawszy, uciekł do Frankfurtu.

**Stanisławów**, 23 czerwca. Wczorajszy Orientzug spóźnił się o 2 godziny z powodu zapalenia osi w lokomotywie.

**Wiedeń**, 23 czerwca. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał właścicielowi dóbr, Feliksowi Karolowi z Oleksowa Gniewoszowi — godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

**Ołomuniec**, 23 czerwca. Kolegium profesorów wydziału teologicznego wystosowało do ministra oświaty petycję w sprawie uzupełnienia fakultetu teologicznego innymi fakultetami i przemienienia go w ten sposób w zupełny uniwersytet.

**Madryt**, 28 czerwca. Silvela zaprzeczył w Izbie pogłoskom o przesileniu gabinetowem.

**Petersburg**, 28 czerwca. Minister spraw wewnętrznych zniósł zakaz sprzedaży pojedynczych numerów: *Pietiersburskijj Wiedomosti*, *Rossia* i *Priazowskij kraj*.

## Z Rady miejskiej.

Lwów, 22 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, na którym komisja weryfikacyjna miała zdawać sprawę ze swych czynności — było nader burzliwe. Przewodniczył prezydent dr. Matachowski, udział w posiedzeniu wzięło około osmdziesięciu radnych.

Na wstępie poświęcił prezydent kilka słów śp. drowi Łopackiemu, poczem udzielił głosu referentowi komisji weryfikacyjnej doktorowi Roszkowskiemu.

W dłuższym wywodzie zaznaczył on, że zostały wniesione trzy protesty, a to przeciwko wyborowi dra Rydygiera przez p. Śliwińskiego, przeciw wyborowi Sprechera przez panów Leonarda Sołeckiego i Jana Muszyńskiego, tudzież przeciwko osobom, wmięszanym w sprawę Kasy oszczędności przez p. Śliwińskiego.

W sprawie protestu, wniesionego przeciwko wyborowi prof. Rydygiera, referent, mimo sześciu podniesionych zarzutów, jest za uznaniem wyboru tego za ważny. Tak samo, nie wymieniając nikogo po nazwisku — referent radzi przejść do porządku dziennego nad zarzutami, podniesionymi przeciwko osobom, wmięszanym w sprawę gal. Kasy oszczędności.

Co do wyboru Sprechera, komisja weryfikacyjna jest zdania, że pozostaje on i nadal, mimo cesy, sporządzonej dnia 14 czerwca b. r. — w stosunku dzierzawnym do miasta. Przelanie praw dzierzawy na rzecz brata nie zawiera znamion rzeczywistych i nikt tego aktu na seryo traktować nie może.

Referent jest za nieuznaniem wyboru Sprechera.

Nad wnioskami referenta prezydent otworzył dyskusję. Pierwszy zabrał w niej głos prof. dr. Pięta.

„Są obowiązki obywatelskie, wyższe do spełnienia — mówił — aniżeli protesty. Według §. 11. ordynacji wyborczej „wykluczone są od prawa obywatelskiej osoby, skazane na karę za jakąkolwiek zbrodnię, albo za przestępstwa kradzieży, sprzeniewierzenia, udziału w tychże i oszustwa, dalej osoby, zostające pod śledztwem z powodu czynów karygodnych, przez czas trwania śledztwa“.

„Od czasu śmierci ś. p. Krzyżanowskiego — mówił dalej prof. Pięta — pozostawione przez niego listy, dawały powód do domyslników o nieprawidłowościach, jakie się działy w gal. Banku kredytowym. Wersje wskazywały nawet osoby, między nimi zaś dyrek. Marchwickiego. Sąd krajowy wdrożył dochodzenie karne. Krążące wieści są dostateczne, ażeby zniewolić nas do sprawdzenia, czy są prawdziwe, każda bowiem korporacja powinna uważać, ażeby w niej nie zasiadał ten, kto tego nie jest godnym. (W sali ołbrzymie poruszenie).

Wszystkich oczy zwracają się na dyr. Marchwickiego, który, błąd ze wzruszenia, zrywa się z miejsca i podniósłszy rękę do góry, drżącym, choć donośnym głosem woła: Proszę o głos!

„Wieści te nie są tylko pogłoskami — kontynuował prof. Pięta — ale są sprawdzone. List ś. p. Krzyżanowskiego był ogłoszony w *Monitorze*, numer ten jednak został skonfiskowany. Sąd krajowy, zatwierdzając konfiskatę, w orzeczeniu swem zaznaczył, że w inkryminowanym artykule została ogłoszona treść dokumentu.

List ten odnosi się do dyr. Marchwickiego. Dochodzenie karne zostało odroczone, prawdopodobnie trwa ono dalej, a w drugiej części toczy się nowe śledztwo przeciwko panu Marchwickiemu. Zapytać więc należy sądu krajowego, czy dochodzenie karne jest śledztwem i z jakiego powodu“. Mowca wnosi ażeby:

1. Z pomiędzy 98 wybranych radnych odroczyć sprawdzenie wyboru Marchwickiego do czasu urzędowego skonstatowania, czy przeciw niemu toczy się śledztwo i z powodu jakiego czynu występnego, oraz

2. Prezydium musi zapytać, czy z powodu Banku kredytowego jest dochodzenie karne, w jakim znajduje się stadium i czy dotyczy ono dyr. Zdzisława Marchwickiego.

Mowa prof. Pięta wywołała piorunujące wrażenie. W czasie jej trwania dyr. Marchwicki stał na środku sali, błąd ze wzruszenia, w sali panowała grobowa cisza.

Zabrał głos dyr. Marchwicki. Mówił glosem wzruszonym, urywanemi słowy.

Spodziewał się raczej śmierci, niż, żeby w Izbie tej takie padły przeciwko niemu zarzuty. W sprawie jego nie było żadnego śledztwa, nie otrzymał żadnej cytacji do sądu.

Pan Pięta opiera się na pewnym tygodniku. Gdyby wszystko, co to pismo podaje, było prawdziwym, w takim razie połowa radnych nie powinnaby zasiadać w tej Izbie. W życiu swem nie dopuścił się mowca żadnej nieuczciwości. Zyczyłby p. Pięta-kowi, aby jego ręka była tak czystą. Jakie były przyczyny śmierci Krzyżanowskiego? — szła chwilowy. Wszystko, co powiedział dr. Pięta, jest kłamstwem. Uczciwy człowiek przychodzi z dowodami.

Człowiek sumienny tak nie postępuje. „To jest niekczemność! Żegnam panów!... Postąpić, jak wam nakaze sumienie, ale w każdym razie nie przyłożycie ręki do mojego morderstwa...“

Błąd, trzęsąc się cały — opuścił salę. Odezwało się kilkanaście oklasków.

Po chwili ciszy, przerywanej tu i owdzie półsłóvkami radnych — zabrał głos r. Pawlewski. We wniosku dr. Pięta nie widzi on nic drażliwego i zaleca go.

R. dr. Pięta konstatuje, że nie powiedział, jakoby śledztwo istniało, tylko, że dochodzenie karne może do śledztwa doprowadzić.

R. prof. Soleski domaga się wyświetlenia sprawy.

R. dr. Byk zaznacza, że zna prof. Pięta, jako człowieka uczciwego, ale w tym wypadku potrzeba było koniecznie zachować przynajmniej formę. Przytacza wypadek z własnego życia, że gdy był młody i wszedł po raz pierwszy do Rady (działo się to przed 20 laty) przeciwko niemu podniesiono również różne zarzuty, ale komisja weryfikacyjna nie mówiąc nic nikomu — zbadala sama fakt i nie wywoływała wcale bezowocnego skandalu.

Pyta, czy nie byłoby odpowiedniejszym, gdyby i dr. Pięta był tak uczynił. W tej samej sali, z której dziś padają gromy — dr. Marchwicki niedawno jeszcze odbierał podziękowania.

Dr. Byk radzi, ażeby Rada, wobec rozdrażnienia, w jakim znajduje się po zajściu, nie uchwałała żadnych wniosków i domaga się odroczenia posiedzenia.

R. prof. Ciesielski zaznacza, że sposób podniesienia tej sprawy był co najmniej... drażliwy. Najmniej prawa do tego miał radny-hofrat, który powinien był wiedzieć o tem, że śledztwo, przeciwko członkom Izby panów, bez specjalnego zezwolenia Izby nie może być wdrażane.

Przemawiali jeszcze radni: Pawlewski, Soleski, Maryański, Ciesielski i Rawski, poczem na wniosek prezydenta Matachowskiego odroczone posiedzenie do dziś wieczora.

Komisja weryfikacyjna zebrała się następnie na posiedzenie, mając wziąć pod rozwagę wyniki wczorajszej rozprawy.

Wystąpienie p. hofrata Pięta wywarło w całej Radzie najprzyczerzysze wrażenie. Wszyscy zadawali sobie pytanie, czy jeżeli p. hofratowi szło o to, aby sprawę wyjaśnić i żeby do tego mogła się uchwała Rady zastosować — nie miał on innych do tego środków, jak tylko niespodziewane zaskoczenie tem i Rady i komisji weryfikacyjnej, i prezydium i samego dra Marchwickiego?

Wszak wątpić nie można, że gdyby on, poseł do Rady państwa, radny miejski, hofrat, profesor uniwersytetu, był się chciał poinformować czy w prokuratury, czy w prezydium sądu, byłby otrzymał autentyczne wyjaśnienia. A jeżeli tego nie chciał, to mógł znieść się bezpośrednio z komisją weryfikacyjną, której prezesem jest jego potrójny kolega: z uniwersytetu, z Rady państwa i z Rady miejskiej, dr. Roszkowski, mógł mu swoje wątpliwości podać i zażądać oficjalnego sprawdzenia.

Mógł zresztą znieść się z prezydium miasta, które z obowiązku przestrzegać ma legalności uchwał Rady miejskiej, więc byłoby musiało postarać się o urzędowe spraw-

dzenie faktu, zanimby dopuściło do weryfikacji wyboru, który nie byłby ważny, gdyby wybrany był w śledztwie.

A co zadziwia, że p. hofrat zdaje się nie wiedzieć, iż w razie wytoczenia komuś śledztwa karne-go, sąd zawiadamia bezzwłocznie o tem wszystkim interesowane władze, więc byłby w tym wypadku musiał zawiadomić i Radę miejską i Izbę handlową i marszałka.

Dlaczego p. hofrat nie starał się przekonać o prawdziwości swego twierdzenia, dla czego nie zniósł się ani z komisją weryfikacyjną, ani z prezydium miasta, ale wykonał niespodziewany atak — jest nierozwiązaną zagadką.

Jak Rada miejska istnieje, sceny tak bolesnej nie pamiętamy. W tej samej sali radnej, w której dr. Marchwicki przez tyle lat pracę swoją bezinteresowną niósł dla miasta i tyle dla niego położył zasług — p. hofrat Pięta postawił go pod pretekstem, on, który jako prawnik i jako człowiek wiedzieć powinien, że kara nie może iść przed sądem — a samo jego wystąpienie było już wymierzaniem kary bez sądu i bez wyroku. Rada miejska ma prawo żądać od swoich członków, aby szanowali jej godność.

O tem zapomniał p. hofrat Pięta, gdy nie spróbował nawet sprawdzenia faktu, niespodziewanie Radę zaskoczył, a krzywdę wyrządził zasłużonemu jej członkowi.

W ten sposób można nawet i u nas doprowadzić do takich zajść, jakie na wstyd Wiednia w tamtejszej Radzie miejskiej są na porządku dziennym.

## Z sali sądowej.

(O cukrownię tłumacką)

Lwów, 23 czerwca.

Przemówienie prokuratora przeciągnęło się do popołudnia, poczem zabrał głos imieniem poszkodowanego Jahna dr. Katzenellenbogen i domagał się ukarania Gumińskiego.

Po przemówieniu dr. Howurki, — zabrał głos obrońca jego dr. Aschkenaze, odpierając rzeczowo punkt za punktem oskarżenie.

Po przemówieniu dra Kahanego, obrońcy Setiny, zabrał głos obrońca głównego oskarżonego dr. Grek. W trzygodzinnem przemówieniu wyczerpał wszystkie motywy, mogące służyć na niewinnienie jego klienta.

Dr. Grek skończył swoje przemówienie o godz. 11-tej w nocy, poczem, po *resumé* przewodniczącego sędziowie przysięgli udali się na naradę. Tłumy publiczności oczekują wyroku.

Wersja przysięgłych ogłoszona o godzinie drugiej.

Na pytanie pierwsze, co do dr. Howurki odpowiedzieli sędziowie 2 tak, 3 tak z opuszczeniem słów: „przez podstępne omamienie“ — 7 głos. nie.

Co do drugiego pytania, dotyczącego współwiny Augusta Gumińskiego z dra. Howurką: 11 nie.

Co do trzeciego pytania, dotyczącego Gumińskiego — 11 tak, 1 nie.

Co do czwartego pytania, dotyczącego lekkomyślnej krydy Gumińskiego — 12 głosów tak.

W piątym pytaniu co do oskarżonego Setiny — padło 7 głosów tak, 5 nie.

O godzinie trzy kwadrans na trzecią, zapadł wyrok, mecą którego trybunał skazał oskarżonego Gumińskiego na trzy lata więzienia.

Dr. Howurka i p. Setina zostali uwolnieni.

## KRONIKA.

**Ksiądz arcybiskup Izaak Issakowicz** obchodził wczoraj uroczystość swoich imienin. O godz. 10 rano odbyła się w katedrze ormiańskiej uroczysta msza św. na intencję Solenizanta. Na chórze śpiewały bardzo pięknie uczennice szkoły P. P. Benedyktynek orm. pod kierownictwem p. Urbanka. Po nabożeństwie składano czcigodnemu Jubilatowi gratulacje.

**Z armii.** Podpułkownik obrony kraj. Ludwik Rzepiek Rzepiński, w stanie spoczynku otrzymał tytuł i charakter pułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Prenotowani zostali do stopni majorów w obronie krajowej kapitanowie Elias Czernautzau i Stanisław Czernek z pułku nr. 18 (Przemysł) Maurycy Fredmann z pułku nr. 20 (Stanisławów).

Podporucznik Ryszard br. Buöl z pułku (huzarów nr. 5 przeniesiony do 3 pułku ułanów obrony krajowej).

**Popis publiczny** chłopców i dziewcząt w tułtejszym zakładzie dla ciemnych, przy ulicy Łyczakowskiej l. 37, odbędzie się we wtorek 4 lipca o godzinie 10 rano.

**W szkole Staszica** w dzień patrona tejże szkoły św. Alojzego, rozdano ubogim uczniom 20 pięknych i trwałych mundurków letnich, zakupionych z funduszów, uzyskanych z przedstawię „Jaselek“, dawanych w ziemie za staraniem nauczyciela p. Edmunda Urbanka.

**Zgubiono** wczoraj popołudniu przechodząc ul. Akademicką, Fredry i Pańską na Zieloną srebrny lancuszek z wisiorkiem, pamiątkowy. Rzeczelną znalazła zechce oddać takowy w drukarni *Słowa Polskiego*.

**Zapomniana depeza.** Zabawne zdarzenie zaszło niedawno w rodzinie pewnego kupca irlandzkiego

Mer. Gibbs jest dobrym mężem i czułym ojcem rodziny. W jego nieobecności zawitał w dom bocian i przyniósł czwartego chłopca. Ponieważ matka była bardzo słaba, lekarz uważał za potrzebne telegrafować do p. Gibbs, ażeby powracal natychmiast do domu. Depeszę powierzono służącej do natychmiastowego oddania. Ta, nie szczególnie inteligentna, włożyła ją do kieszeni i rozmawiając z kumoszka i robiąc inne sprawunki, szczęśliwie zapomniała o niej. Tymczasem Mr. Gibbs przypadkiem z własnego popędu powrócił na drugi dzień do domu, znalazł żonę, już lepiej się mającą i małego synka. O depeszy nie było mowy; i mocno zajęty człowiek znów odjechał do miejsca, gdzie był przedtem. Tymczasem służąca z przerażeniem znalazła depeszę w swej kieszeni i po namyśle, postanowiła ją odesłać. Można sobie wystawić zdziwienie kupca, dostającego telegram, z datą późniejszą od jego pobytu, tej treści: „Zuowu przybył syn. Zonę ciężko chora. Przyjeżdżać!“ Przerażony ojciec jak najprędzej podążył na dworzec, w nocy przybył do domu, gdzie dopiero wyjaśniło się wszy...

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 czerwca b. r.: Senyka Stetan, robotnik, lat 27, szok nerwowy. — Wojciechowska Apollonia, żona tkacza, lat 32, mięsak. — Motiuk Matwij, zarobnik, lat 29, gruźlica. — Wróblewski Edward, syn szewca, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Kręczuk Janina, córka faktora, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Hankiewicz Stanisława, córka szewca, lat 2, zapalenie płuc. — Łoś Antoni, syn urzędnika kolei państw., lat 5, obrzęk płuc. — 4 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 11 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 23 czerwca. (Kursy poniżej w cedułe giełdowej). Tendencja: Targ lokalny szczególnie niektóre papiery

przemysłowe objawiają żywą tendencję; akcje kolei państwowej są silne.

Budapeszt, 23 czerwca. Wczorajsza giełda. Austr. kred. 354.30 Węg. bank kred. 351.25, Węg. bank eskontowy 255.25, Węg. bank hipoteczny 244.—, Węg. renta koronowa 96.—, Rimunurania 305.—, Węg. 4-proc renta 119.—, Węg. bank dla przem. i handlu 100.50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 370.—. Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 160.50, Austr. renta koronowa 100.25, Węg. renta koronowa 96.—, Elektr. kol. uliczne 217.25, Ganz & Co. 197.5, Salgotarjaner 322.—, Austr. złota renta 100.50, Akcje elektr. 153.—.

Frankfurt, 23 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 221.50, Staatsbahny 147.10, Lombardy 30.70, Alpy 236.50, Austriacka renta papierowa 99.30, Austr. srebrna renta 101.30, Austr. złota renta 99.60, Węgierska złota renta —, Unionbanki 159.60, Akcje elektr. —, Kolej półn.-zach. 160.—. Uspokobienie silne.

Berlin, 23 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 221.50, Staatsbahny 146.60, Lombardy 30.40, Austr. złota renta 101.60, Austr. srebrna renta 100.70, Węg. złota renta 100.—, Disconto Comandit 195.60, Laura 266.75, Borchmer 273.50, Harpener 206.75, Kolej Ostpreussen 92.—, Kolej Mittelmeer 108.60, Kolej Meridional 142.40, Kolej Henry 108.75, Renta włoska 94.75, Południowa —, Mławka —, Turki 120.25, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 3.75, Austr. renta papierowa —, Bustielradery 321.25, Austr. banknoty 169.50 Alpy 100.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.45, Dewizy na Wiedeń (krótkie) —, na Paryż (krótkie) 81.10, na Amsterdam 168.75, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.41. Tendencja silna.

Berlin, 23 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221.50, Staatsbahny 146.60, Lombardy 30.40, Rosyjskie banknoty (kas) 216.35, Ros. banknoty (alt.) —, Disconto Comandit 195.90. Uspokobienie słabsze.

Hamburg, 23 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 221.60, Lombardy 30.20, Staatsbahny 146.25, Austr. złota renta 101.—, Węgierska złota renta 100.—, Srebro —, żądano, —, placono. Srebrna renta 99.40, Włoskie 94.45. Losy z 60 r. 146.50. Uspokobienie spokojne.

Paryż, 23 czerwca. Wczorajsza giełda. Cred. foncier 725.— 4, proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 220.— 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 62.05 Uspokobienie lepsze.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 23 czerwca. Pszenica na październik od 9.59 do 9.60, żyto na jesień 7.67 do 7.68, kukurydza na lipiec od 4.64 do 4.66, owies 4.87 4.88 na październik 5.84 do 5.85.

Wiedeń, 23 czerwca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano: Pszenica na maj czerwiec 10.13 do 10.—, pszenica na jesień 9.65 do 9.66, żyto na czerwiec 7.85 do 7.90, żyto na jesień 7.87, owies na maj czerwiec 6.05 do 6.10, owies na jesień 6.12 do 6.14, kukurydza na sierpień 4.93 do 4.95. Zresztą notowano: kukurydza na maj czerwiec 4.92 do 4.93, kukurydza na wrzesień październik 5.13 do 5.15, rzepak na sierpień wrzesień 13.10 do 13.20.

Za wypowiedzeniem: pszenica na maj czerwiec 10.—, pszenica na jesień 9.51 do 9.53, żyto na jesień 7.74, kukurydza na sierpień 4.93. Ceny spirytusu po nominalnej zmianie ceny: 18.40 do 18.60. Wiedeń, 23 czerwca. Celem nowozałożonego akcyjnego towarzystwa „Boryslaw“, jest nabycie i eksploatacja tych kopalń wosku ziemnego, które dotychczas znajdują się w posiadaniu francuskiego towarzystwa „Compagnie commerciale française“. Kapitał towarzystwa wynosi 4 miliony koron, rozdzielone na 10.000 akcji po 400 koron. Na podstawie uchwały generalnego zgromadzenia może mieć miejsce dalsze podniesienie kapitału towarzystwa aż do 6 milionów koron.

Budapeszt, 23 czerwca. Galicyjsko węgierskie stowarzyszenie dla przemysłu naftowego odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którym skonstatowano postęp produkcji i oznaczono dywidendę w wysokości 5 zł. od akcji, co się równa 5 1/2 proc.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22 czerwca 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with columns for bond types (renta papierowa, renta srebrna) and interest rates (100.15, 100.35, etc.).

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with columns for foreign bonds (renta złota wol. od pod., renta inwest. austr.) and interest rates (119.70, 87.40, etc.).

Obligacje kolejowe.

Table with columns for railway bonds (Kol. Arcyks. Albrechta, Kol. Cesarz. Kłobiatek) and interest rates (98.70, 117.50, etc.).

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with columns for priority bonds (Kol. Arc. Albrechta, Kol. Bukowińskie) and interest rates (114.—, 96.50, etc.).

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with columns for Hungarian crown bonds (Węg. złota renta, obl. 4%) and interest rates (119.10, 96.10, etc.).

Inne publiczne pożyczki.

Table with columns for public loans (Poł. kraj. Bukowiny, Bankowińskie obl.) and interest rates (96.00, 102.75, etc.).

Listy zastawne, oblig. hipot. i listy dłużne.

Table with columns for mortgage and bond lists (Austr. sakt. kred. ziem., Bankowińskie sakt. kred.) and interest rates (97.25, 117.50, etc.).

Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with columns for priority bonds (Kol. Lwów-Czer.-Jassy, Kolej Lwów-Czer.) and interest rates (89.50, 97.7, etc.).

Akcje banków (za sztukę).

Table with columns for bank shares (Banku Anglo austr., Peszt. banku handl.) and interest rates (149.75, 141.—, etc.).

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Table with columns for transport shares (Bukow. kol. lok., Kolej półn.-ces.) and interest rates (206.—, 850.—, etc.).

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with columns for industrial shares (Ginlo. karpat. naft. towarz., Austr. Tow. górnicze) and interest rates (233.—, 124.7—, etc.).

Losy (za sztukę).

Table with columns for lottery tickets (Budapeszteńskie, Zakt. kred. dla h.) and interest rates (7.—, 202.—, etc.).

Pożyczka m. Stanisława 29 zł.

Table with columns for Stanislaw loan and interest rates (97.—, 72.—, etc.).

Waluty.

Table with columns for currencies (Dukat cesarski, Austr. węg. 8 guld.) and interest rates (5.68, 9.58, etc.).

Berlin, dnia 22 czerwca:

Table with columns for Berlin market rates (Pozn. listy zastawne, Pozn. listy rentowe) and interest rates (102.25, 101.40, etc.).

Warszawa, dnia 22 czerwca:

Table with columns for Warsaw market rates (Listy likwidac., Ros. Poł. Prem.) and interest rates (100.20, 290.—, etc.).

Petersburg, dnia 22 czerwca:

Table with columns for Petersburg market rates (Rosyjska pożyczka, Listy zast. Tow. kred.) and interest rates (286.—, 100.60, etc.).

P. D. BOBORYKIŃ. BEZ MEŻÓW. POWIEŚĆ.

— Natychmiast... kochany! — uspokajająco powiedziała Boczenkowa, a zdjawszy z prawej ręki zamieszłą rękawiczkę, położyła ją Szetomowowi na plecach. — Otóż i niosą.

Z za węgła wyszło dwóch lokai. Niesli na tacach butelki z winem i owoce.

III.

Zaczęli sobie nalewać i pić. Boczenkowa pilnowała Szetomowa, a biała jej oczu coraz leniwiej patrzyły na niego. Adwokat powoli cedził przejrzysty napój przez wydęte usta, sekretarz smakował i pił krótkimi haustami, a kompozytor ciągnął jak kwas, szklankę za szklanką, przyczem sapął, zamykał oczy i obliżywał wąsy. W przeciagu dwudziestu minut przeszli już zapachem wina i owoców. Na twarzach pałaly im rumieńce, tylko Niemka była blada, jak zwykle. Na jej zielonawej twarzy skamieniał uśmiech szerokich ust. Trudnoby było odgadnąć, dlaczego trzyma ją przy sobie Glikierya Uarowna.

Zaczęto rozmawiać na swój sposób: o mężczynach i kobietach, o mężach i żonach, wspomniano o miłosnych stosunkach w Moskwie ze swiata kupieckiego, urzędników kolejowych i modnych lekarzy, aktorów i skrzypków. Zdawało się, że w tych sferach — wszystko jest możliwe, byleby tylko pieniądze. Na czerwonej i ospalej twarzy Boczenkowej pojawił się uśmiech, jak gdyby chciała powiedzieć:

„Z naszym kapitałem — cóż może nas wstrzymywać od tego, co się nam podoba?“

Przed swoją swiata postępowała z Szetomowem jak z narzeczonym. Waleryan Tadieicz, adwokat, prowadzi sprawę po mistrzowsku... Świadkowie już dawno przygotowani. Mąż się nie brouił, bo „zawiodłszy się“ raz, nie myśli już zenić się na przyszłość, a gdyby go kto zwabił, to można przecież udowodnić przy pomocy prawdziwych, a nie podkupionych świadków. Waleryan Tadieicz nie darmo ma sławę pierwszego krętacza w Moskwie. Mawiał on jej nieraz:

— Mateczko, Glikeryo Uarowno, po co masz na nowo to jarzmo zakładać. Żyj pani, jak się jej podoba. Masz poglądy swoje specjalne, no i miliony masz także. Przystojnisia mogłabyś i do siebie do domu sprowadzić. Kto może pani przeszkodzić?

Ale Glikerya nie chciała. Wołodia młodszy od niej o siedm lat — ucieknie. Przyjmijmy, że i ślub w dzisiejszych czasach nie wiele znaczy; ale zawsze jest jaki taki hamulec. Pocóżby mu była mowila zaraz na początku swojej z nim znajomości: „Wołodia, polowa mego jest — twoja?“

A ma cztery domy w Moskwie, połów ryb w Astrachanie i przeszło sześćkroć sto tysięcy gotówki. Czyż nie można z tem na kobiercu stanąć?

Glikerya Uarowna patrzyła na Szetomowa, jak na swoją zdobycz. Możliwe, że po ślubie zacznie ją bić... Wówczas się przekona.

IV.

— Czy znacie państwo historię obrazu z golarni? — zapytał sekretarz.

— A to co znowu? — leniwie zapytała Boczenkowa.

Ręka jej leżała w ręce Wołodi. Kompozytor otworzył jedno oko i z trudem wymówił:

— O! już to ty... anegdota jestes!..

— Spij! — krzyknął doń Wołodia. — Kontrapunkt!

Przydomek ten rozweselił wszystkich. — Opowiedz gołabczku, nie dawaj się pan prosić, — mowila Glikierya Uarowna.

— Z jakiej golarni? — z zajęciem zapytał adwokat i oparłszy się łokciami o stół, pochylił swoją długowłosą głowę.

— Z golarni naszego fryzjera. Teodor... czy jak się on tam nazywa... Sidorów z Paryża... wiecie, tamtędy po za perki sklep?

— Wiem! Dalej! — krzyknął Wołodia.

— Do uslug, waszej wielmożności..., nie racz pan powątpiewać... Dokładnie dowiesz się o wszystkim.

Sekretarz skrzywił się do uśmiechu i przyłożył rękę do lewej skroni, niby salutując.

— Nie wyprawiaj głupstw!

Wołodia po trzech szklankach, wpadł w ton gospodarza, który pieczeniarnom swego stołu może gadać wszystko, co mu się podoba. Swiata Glikierya Uarowny pozwalała na to, nie wyjmując ani adwokata.

— A więc, czyście państwo widzieli księżniczkę Tergasową z matusią.

— Tę z wąsami, — przerwała Boczenkowa.

— Boże, jak ona wygląda. No i wiek już poważny. Starsza zapewne odemnie. Szkoda, że panną jeszcze. Podobno ormianka rodem.

— Ta, ta, tasama, — ciągnął dalej sekretarz.

— Teraz zajął się nią starzec... hrabia Goldenkranz.

— On przecież ma żonę, dzieci, wnuki!.. — wtrącił się kompozytor, rozumiejący jeszcze coś niecoś z prowadzonej rozmowy.

# Tygodnik pedagogiczny.

## O karach w wychowaniu.

Do rzędu najpiękniejszych zalet wychowawcy należy bezsprzecznie, obok miłości, sprawiedliwość, z jaką postępuje względem swoich wychowanków. Miłość wrodzona sercu rodziców otacza dzieci czułością i staraniem; uczucie to w stosunku nauczycieli do swych uczniów jest największą i najsilniejszą pomocą w ich pracy i zdawałoby się mogło, że ta jedna cnota powinna wystarczyć na cały przeciąg wychowania i przynieść najlepsze owoce. A jednak mimo tylu kochających serc macierzyńskich, mimo tylu najserdeczniejszym uczuciem życzliwości przejętych wychowawców, ileż popełnia się błędów w wychowaniu? Ileż razy właśnie ta miłość wychowawcy jest powodem błędów, choćby dlatego, że... trudno nam odróżnić miłość własną — od miłości dla powierzonych sobie wychowanków.

Dlatego to w wychowaniu nad wszystkim czuwać powinna sprawiedliwość, która rozważy każdą sprawę i obróci ją dla rzetelnego dobra wychowanków.

A już jeśli sprawiedliwość ma czuwać nad wychowaniem całem, to przedewszystkiem stać ona powinna na straży w tych wszystkich momentach, w których najłatwiej można niesprawiedliwość popełnić, a mianowicie w osądzaniu przewinień wychowanka i w wymiarze kar.

W prawach i ustawach państwa, które są przeznaczone dla odpowiedzialnych za siebie obywateli kraju, przewidziany jest cały szereg przewinień i ustanowiony cały odpowiedni szereg kar, które w miarę łagodzących lub obciążających okoliczności mogą ulec zmianie.

W wychowaniu nie mamy kodeksów takich. Tutaj sprawa sądenia wychowanka pozostawiona jest indywidualnemu zapatrywaniu się wychowawcy. A ten wychowawca to nie martwa księga ustaw, to człowiek, który daje się unieść gniewowi i współczuciu, człowiek, na którego ma wpływ wszystko, co go otacza, zaczawszy od jego własnych nerwów aż do pogodnego lub zachmurzonego nieba.

To też nie dziw, że w takich warunkach wychowawca, który nie ma przed oczyma wyraźnej postawionej idei sprawiedliwości, ale idzie za popędem pierwszego wrażenia, w osądzaniu przewinień wychowanka i wymierzaniu kar za nie błądzi często, sam nie wiedząc o tem.

Czy w wychowaniu potrzebne są kary? Niestety — tak — jeśli wychowanie nie ma być schlebaniem przeróżnym wadom dziecka. Kary są konieczne, idzie o to tylko, żeby były stosowane sprawiedliwie i tam, gdzie zachodzi rzeczywista potrzeba.

Jako — zapyta może niejedna z matek — czyż to możliwe, aby ktoś karał tam, gdzie kary nie trzeba? Gdy dziecko zawini dostaje karę, gdy nie zawini, nie jest karane i koniec.

Tak, toby było bardzo ładnie, tylko, że niestety, praktyka dostarcza innych przykładów; nieraz dziecko zawini, a ukaranem nie jest, podczas, gdy przeciwnie niewinne jest ukarane.

Jest-że to możliwe? w jaki sposób? W ten bardzo prosty, że do win dziecka zalicza się to, co nie wypływa z jego zlej woli, z rozmysłu, ale nieraz ma źródło w dziecięcej niewinnej żywości, w nieuwadze wiekowi temu właściwej, a zresztą i to bardzo często w postępowaniu samego wychowawcy.

Staś potrafił stół, przy którym pisała Maryla swoje zadanie egzaminowe. Maryla zrobiła kleksa, więc w płacz i do mamy: „Staś trącił, to przez Stasia, Staś winien”. Maryla, mamine „oczko w głowie” zalewa się tak rzewnymi łzami, że mama rozżalona na Stasia na równi z córeczką, nie czeka, co ten Staś powie, ale w wychowawczym zapale, stawia go do kąta, aby go nauczyć, jak się ma zachowywać na drugi raz. A tymczasem Staś zapytuje sam siebie, za co on właściwie teraz stoi „na pokucie”, kiedy przed kwadrans tak samo trącał stołem, bawiąc się kostkami, podczas gdy Maryla tak samo pisała.

Ojciec wrócił zirytowany i chmurny do domu. Zwykle przed kolacją pokazywał Zosi obrazki ze swojej dużej książki, więc i teraz Zosia ze zwykłą prośbą do ojca przystąpiła.

Ojciec milczy, bo rozdrażniony, Zosia prosi raz i drugi, aż wreszcie jako „nudnego bębna” wyrzuca się ją z pokoju i za karę, że tatka nudziła, osobno dostanie kolację.

I znowu Zosia, jeśli myśleć umie, dziwi się, dlaczego ją spotkało takie nieszczęście, przecież wczoraj byto taksamo i skończyło się piękną książeczką, a dzisiaj pokutą.

Przykładów takich, gdzie dziecko spotyka kara za niewinny zupełnie postęp, który w zmienionych warunkach zupełnie przeszedł niespostrzeżenie, naliczyć można wiele.

Drugą złą stroną kary w wychowaniu jest to, że niezawsze jest ona nawet tam, gdzie jej rzeczywiście potrzeba, sprawiedliwa, to jest taka, na jaką w danej chwili wychowanek zasługuje.

Wychowanie, jeśli ma być dobre, musi być naprzód obmyślane z możliwymi szczegółami. Pojedyn-

cze fakty, w wychowaniu zachodzące, powinny się spajać jedną myślą, mającą na oku całość wychowania i jego cel. Jeśli gdzie, to w wychowaniu nie „luzem” iść nie może. I nie mogą też iść kary! Kara ma być konsekwentnym następstwem winy. Tam, gdzie kara naturalna przychodzi w pomoc, tam jest najlepiej i najłatwiej, gdyż tu już wychowawca nie potrzebuje się wysilać na jej obmyślenie. Trudniejszą natomiast jest sprawa, gdy wina dziecka nie sprowadza za sobą kary naturalnej i trzeba ją zastąpić sztuczną.

W obmyśleniu tych kar sztucznych błądzą wychowawcy, wymierzając karę już to nieproporcjonalnie ostrą, już to znowu za łagodną. Karę stosownie do przewinienia stopniować należy. Tymczasem jakże się dzieje w naszym wychowaniu? Jak mało się zważa na stosunek winy do kary, jak skwapliwie i ostro stosujemy karę tam, gdzieby napomnienie za jakiś lekkomyślny wybryk wystarczyło, jak rzadko, gdy się wymierza ostrą karę za jakąś psotę dziecięcą, myśli się o tem, jakiejby użyć trzeba kary, gdyby to dziecko popełniło rzeczywiście coś złego, gdyby skłamało, gdyby coś drugiemu pokrzyjmo wzięło. Co wtedy? Wtedy, gdy dziecko skłamało, lub coś innego rzeczywiście złego popełni, wtedy należy mu się bezsprzecznie kara wyższa, niż za jakiś tam dziecinny figiel, a skądże jej wziąć, kiedy już tak wyczerpaliśmy repertuar naszych kar, że wyższej znaleźć nie można.

I wtedy ten sam wychowawca, który za dziecinne figle, przeskadzające mu w czemkolwiek, ukarał wychowanka ostro, wobec kłamstwa lub czegoś podobnego ma perswazyje, że tak się robić nie godzi, że to brzydko, że na drugi raz itd. A tych rżów mogło być przedtem już wiele!

Jak na tem tle kształtuje się charakter dziecka? Jak urabia się jego przekonanie o tem, co złe, a co dobre, jeśli zechce sądzić po tem, kiedy i za co go karzą?

I nie dziw też, jeśli u dzieci spotyka się prawdziwie złe wady i narowy, popęd do kłamstwa, pyszałkowatość itd., obok bardzo układnej minki i całego *savoir vivre'u* dziecinnego. Nie dziw, gdyż to dziecko za wykroczenie blahe bywało karane, natomiast kłamstwo lub inne podobne wady kończyły się dla niego perswazyją lub łagodnym upomnieniem.

Następstwem takiego wychowania bez przewodniej, głębokiej idei sprawiedliwości, będą charaktery słabe, niepewne i chwiejne, nie mające jasnego pojęcia o tem, co złe a co godziwe, które w życiu kierować się będą zasadą: „to dobre, co mi dogadza, to złe, co mi... w poprzek staje”, bez względu na to, czem to jest w istocie.

Na postępowanie w sprawach wychowania w każdym poszczególnym wypadku, nie może być jednej ogólnej recepty, gdyż postępowanie to ma się stosować do natury i usposobienia wychowanka.

Co do kar jednakże i ich wymierzania ogólnie i bezwzględnie powiedzieć można, że karać tam tylko można i trzeba, gdzie napomnienia i nagany nie skutkują, lub też gdzie nie czas na napomnienia i nagany, gdyż przewinienie wychowanka jest tego rodzaju, że domaga się natychmiastowej kary — dalej, że karać tam tylko można, gdzie rzeczywiście jest wina, a wreszcie, że kara ma odpowiadać wysokości przewinienia i zawsze powinna mieć na celu wyrobienie w dziecku przekonania o tem, co dobre, a co złe, co gorsze, a co najgorsze, czego unikać należy — nie zaś dogodzenie chwilowemu usposobieniu wychowawcy.

Aniela Wierzbicka.

## Kwestya wyższa szkół żeńskich we Lwowie.

Długo już pokutuje żądanie, domaganie się i projektowanie reformy szkół żeńskich we Lwowie. Żądanie to rozmaicie było wypowiedziane i tłumaczone, ale jedno dało się wyrozumić: Oto, że żądano, by szkoła usposabiła dziewczęta do jakichś zawodów, któreby jej bodaj jakiegokolwiek dawały utrzymanie. Z tego zatem należało wywnioskować, że reforma szkół żeńskich, żądana była w zakresie praktyczności. I wniosek nie był fałszywy. Wołali jedni: Praktycznie wychowujcie nam dziewczęta! Dodawali drudzy: Dajcie im taką wiedzę, któraby je usposobiła do zajęć zawodowych. W tem dał się słyszeć odmienny głos: Wyższego wykształcenia trzeba naszym dziewczętom! Więc zaczęto sobie łamać głowy nad projektami reformy szkół żeńskich. Tu i owdzie prywatnymi siłami postwarzano gimnazya dla dziewcząt. Jak dotychczas wszakże ten rodzaj szkół wskazany jest i pożądanym dla tych, które mają zamiar odbywać studia na uniwersytecie, a takie chyba długo jeszcze nie będą stanowiły społecznej większości z wielu bardzo ważnych, znanych zresztą powodów. Postanowiono tedy ogólnemu domaganiu się uczynić zadość w inny sposób i zreformować jedną bodaj ze szkół żeńskich na jakiś nie zaprowadzony dotychczas we Lwowie sposób. Oto idąc trybem znanych w innych miastach prowincyi austriackich liceów, postanowiono i u nas założyć szkołę żeńską, przerobioną z dotychczasowej szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi. Jak wszystkie licea, tak i ta szkoła żeńska będzie obejmowała klasę sześć.

Licea żeńskie przywykliśmy uważać za coś

pośredniego między szkołą ludową a gimnazjum. Charakteru szkoły zawodowej takie liceum nie ma. W Austrii jest ich kilkanaście. Z ważniejszych i bardziej znanych wymieniamy: liceum czeskie w Pradze, niemieckie w Pradze, 3 licea w Wiedniu, miejskie liceum w Gracu, miejskie w Tryeście, w Lincu, w Bernie morawskim, w Celowcu (wyjątkowo tylko z trzech klas złożona z nazwą wyższej szkoły żeńskiej) itd. itd. Plan jest w liceach bardzo niejednorodny, przeważnie jednostronny. I tak w liceum wiedeńskim, Towarzystwa „Frauen Erwerb-Verein” najwięcej czasu poświęcają nauce języka francuskiego i rysunków, obok języka wykładowego; w niemieckim w Pradze, nauka języka wykładowego i rysunków zajmuje najwięcej godzin, w Tryeście język włoski i niemiecki, w czeskim język niemiecki (trochę oryginalny!) itd. Niejednorodność planów, jak również materiału naukowego, charakteryzuje powyższe wymienione licea. Maksymalne obciążenie uczenia wynosi godzin 32 tygodniowo. Co do frekwencji, największy zastęp uczenia ma liceum czeskie miejskie w Pradze bo przeciętnie 600, zaś najmniej liceum w Celowcu, bo liczba uczenia nie dochodzi nawet nigdy setki. Najczęściej ma od 50 do 60 uczenia. Niemal wszędzie, rząd zajmuje się liceami, przyznając im prawo publicznych szkół i udzielając subwencji. Nadto gminy miast, Wydziały krajowe, Kasy oszczędności i komitety opiekuńcze dają fundusze na utrzymanie liceów.

Wobec tych ułatwień całkiem inaczej przedstawia się sprawa szkoły wydziałowej sześcioklasowej, a raczej liceum we Lwowie. Miasto, nie mając zapewnionych zasilków na utrzymanie szkoły z innych funduszy, zwraca się o zasiłki do skarbu państwa i do funduszu krajowego, a tymczasem odroczyło na rok wprowadzenie w życie tej licealnej szkoły dla dziewcząt we Lwowie.

Rozpatrzmy bliżej plan owej szkoły a to w tym celu, ażeby mózdz zdać sobie sprawę, czy owo „liceum” lwowskie da dziewczętom wykształcenie praktyczne, czy też wyższe. Praktycznie wykształcić dziewczęta znaczyłoby to, wyuczyć je umiejętności gospodarowania, dać im tyle wiadomości praktycznych, ażeby zastosowując je w życiu zaszczydziły grosz, który wydają niepraktyczne i niegospodarne kobiety. Wyższe dać wykształcenie, znaczyłoby równe temu, jakie dają męskie szkoły średnie i przysposobić dziewczęta do zdania matury gimnazjalnej w celu ułatwienia im wstępu na uniwersytety.

Wychodząca od niedawna we Lwowie *Gazeta nauczycielska* z radością wita projekt lwowskiej szkoły licealnej, bo seminarya przyjmują dopiero 14 lat mające dziewczęta a kończące szkoły wydziałowe czekać muszą w domu tego wieku, bo mają dopiero po 13 lat; więc liceum temu zaradzi — Otóż twierdzenie to wymaga poprawki pewnej, bo przedewszystkiem uczennica kończąca siódmą klasę szkoły wydziałowej ma lat najmniej 14 (lat siedm ma, gdy rozpoczyna naukę szkolną) kończąca zaś, jak dotychczas bywało klasę ósmą ma lat 15, a właśnie do egzaminu wstępnego do seminarium dopuszczane są kandydatki, mające lat 15. A wreszcie wobec prawdziwej „hyperprodukcji” nauczycielek w Galicji, chyba nie możemy tak bardzo zachęcać dziewczęta do seminarium, a raczej do innych sposobów zawodów. To też skoro tylko zaczęto przyjmować kobiety do urzędów pocztowych i telegraficznych, zabrały się do przysposabiania do egzaminów i wnet w takiej liczbie znalazły się jako urzędniczki poczt i telegrafów, że nareszcie i tu powiedziano im: Już mamy was dosyć — ani jednego miejsca nie mamy do rozporządzenia, na praktykę już was nawet przyjmować nie możemy. Urzędy kolejowe, towarzystwa zaliczkowe, dyrekcya skarbu, przed kilku laty zaczęły dawać u siebie zajęcia kobietom — i znowu dziś miejsce tam brak dla kobiet, takie jest wszędzie przeprowadzenie.

Okazuje się znowu, że konieczną jest potrzebą jeszcze nowe zajęcia, nowe zawody uprzywilejować kobietom.

A tymczasem odłogiem leży gospodarstwo wiejskie, miejskie i domowe, te z dziewcząt, które nie potrzebują szukać chleba po szerokim świecie, po ukończeniu nauk nie umieją się nawet zabrać do gospodarki.

Więc stąd powstają wołania o kształcenie po szkołach w bardziej praktycznym kierunku.

(Dok. nast.)

## Rozmaitości.

„Szkoly” nr. 24 z 17 bm. zawiera dalszy ciąg pięknego odczytu p. A. Machczyńskiej o Klementynie Hofmanowej, — dokończenie artykułu M. Jahimowskiego: „Na jakie przeszkody natrafia moralne wychowanie młodzieży szkolnej i jakimi środkami można je usunąć — dalszy ciąg artykułu S. Spitzera: „W jaki sposób wpływać może szkoła na wzbudzenie u dzieci poczucia obowiązku” — J. Szablowskiego: „Metodyczne przeprowadzenie wykreślenia sześcianu w perspektywie — i zwykle informacyjne rubryki.

Redaktor naczelny:

Teodysz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.